

**FRANK FUREDI***Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*

Przeł. Katarzyna Makaruk

PIW, Warszawa 2008, ss. 165

**PIOTR ZBIERANEK**

Instytut Socjologii UG

## „Równanie w dół”. Edukacja a demokracja

**A**utor recenzowanej poniżej książki, Frank Furedi, jest brytyjskim socjologiem, profesorem Uniwersytetu w Kent. W swojej karierze naukowej zajmował się kilkoma obszarami badań. Swe początkowe studia poświęcił głównie kwestiom rasowym oraz zjawisku imperializmu. Zainteresowania te pozostawały w zgodzie z jego radykalnymi lewicowymi poglądami politycznymi. Obecnie głównym obszarem jego naukowych dociekań jest koncepcja społeczeństwa ryzyka, skonkretyzowana w dziełach Ulricha Becka oraz Anthony'ego Giddensa. O tym, że krytyczna refleksja nad tą, bardzo popularną i wpływową, współczesną koncepcją socjologiczną znajduje się w centrum uwagi Furediego, częściowo można się przekonać także przy lekturze recenzowanej poniżej książki<sup>1</sup>.

Recenzowana książka składa się z przedmowy i sześciu rozdziałów. Są to kolejno: *Dewaluacja intelektu*, *Błahe dążenia*, *Równanie w dół*, *Inżynieria społeczna*, *Kultura schlebiana*, *Traktowanie ludzi jak dzieci*. Już same tytuły rozdziałów, idealnie dobrane przez autora do lapidarnego przedstawienia swej zawartości, mogą czytelnikowi zilustrować treść recenzowanej tu książki. Jednakże aby opisać i oddać możliwie najrzetelniej najważniejsze tezy i sam wywód, który ich postawienie uprawomocnia, odejdę od charakterystyk treści kolejnych rozdziałów na rzecz przedstawienia pewnej syntezy stanowiska prezentowanego przez Furediego.

<sup>1</sup> <http://www.frankfuredi.com/research.shtml>; <http://www.frankfuredi.com/index.php/about/article/186/>; <http://www.frankfuredi.com/index.php/about/article/188/>; [http://en.wikipedia.org/wiki/Frank\\_Furedi](http://en.wikipedia.org/wiki/Frank_Furedi) [dostęp: 5.03.09].

Furedi w książce tej stawia sobie jako główny cel włączenie się do debaty publicznej na temat edukacji, kultury i sztuki, zdominowanej, jak uważa, przez opcję wyznającą poglądy głównie o charakterze antydemokratycznym i, we właściwym tego słowa znaczeniu, elitarystycznym. Autor w bardzo sprawny sposób konstruuje przejrzysty i w dużej mierze logiczny wywód, uzupełniany na każdym kroku licznymi przykładami decyzji podejmowanych przez instytucje polityczne, naukowe i kulturalne oraz wypowiedziami przedstawicieli zarządzającej nimi elity, charakterystycznych dla sposobu myślenia, z którym wdaje się w polemikę. Przy czym głównie odnosi się on do przykładów najlepiej mu znanych, czyli tych pochodzących ze Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii, co stanowi dodatkową wartość pracy dla polskiego czytelnika, ponieważ wskazuje mu pewne specyficzne cechy dyskursu publicznego w tych krajach. Jak wskazałem powyżej, zainteresowanie Furediego jest skierowane głównie na dziedziny działalności intelektualnej, czyli system edukacyjny, w tym głównie szkolnictwo wyższe, oraz system instytucji kulturalnych.

Początkiem, niejako fundamentem przewodu Furediego jest postawienie diagnozy, mówiącej w największym skrócie o tym, że życie intelektualne ulega w współczesnym świecie zachodnim znacznej degradacji. Dzieje się tak głównie z powodu oddziaływania dwóch procesów. Z jednej strony mamy więc do czynienia z zaawansowaną instrumentalizacją nauki i sfery działalności kulturalnej, z drugiej zaś z dążeniem do uzyskania jak najwyższej partycypacji społecznej poprzez praktykowanie polityki bardziej „przyjaznej” wobec obywateli przez instytucje działające w tych sferach. Pierwszy z tych procesów prowadzi do daleko idącej fragmentaryzacji wiedzy, zawężenia specjalizacji oraz oddania swej niezależności przez działających w tej dziedzinie specjalistów w zamian za bezpieczeństwo, jakie zapewnia funkcjonowanie w ramach potężnej zinstytucjonalizowanej organizacji. Ta utrata niezależności i autonomii, połączona ze znacznym ograniczeniem horyzontu umysłowego ludzi, doprowadza do zaniku grupy intelektualistów, czyli autoritetów intelektualnych, odgrywających wobec społeczeństwa rolę swoich przewodników, wskazujących możliwe zagrożenia związane z rozwojem cywilizacyjnym. W ich miejsce konstituuje się grupa technokratycznych specjalistów, skupionych na pogłębianiu i wdrażaniu w praktykę społeczno-gospodarczą swojej wiedzy o charakterze pragmatycznym. Proces dążenia do szerokiej inkluzji społecznej i partycypacji wszystkich grup społecznych w instytucjach edukacyjnych i kulturalnych jest bardzo mocno powiązany z instrumentalizacją tych dziedzin. Oba te elementy, należące do sfery wartości, są fundamentem i uprawomocnieniem dla decyzji, które prowadzą do podejmowania konkretnych działań w tych dziedzinach. Ujmując to inaczej,

społeczna partycypacja zapewnia elicie pewną formę legitymizacji jej władzy, a pragmatyzm nadaje jej decyzjom pozory uprawomocnienia poprzez wskazanie na brak innych racjonalnych rozwiązań. Zarówno pragmatyzm, jak i partycypacyjność instytucji są więc niejako aksjomatami systemu społeczno-politycznego, których podważenie wydaje się właściwie niemożliwe.

Jak więc można zauważyć, przemiany wewnątrz współczesnych krajów zachodnich dotyczące sfery życia intelektualnego są podporządkowane potrzebom inżynierii społecznej, jednakże jej wynikiem nie jest jedynie uprawomocnienie rządów elit. Polityka inkluzji prowadzi do afirmacji jednostki takiej, jaka ona jest, afirmacji idącej tak daleko, że w jej skład wchodzi także założenie o akceptacji doświadczenia życiowego jako równorzędnego z wiedzą naukową źródła poznania. Jest to oczywiście także wynik upadku autorytetu samej nauki, jednakże sam fakt takiego zrównania jest przez Furediego uznany za bardzo symptomatyczny. Jednakże w tym miejscu należy zwrócić uwagę na podkreślany wielokrotnie przez autora fakt, że wzrost partycypacji społecznej w działalności instytucji, bez zachowania równocześnie wysokiego poziomu standardów edukacyjnych, kulturalnych, czy też politycznych, prowadzi nieodmiennie do procesu „równania w dół”. Wiąże się to ze znacznym obniżeniem standardów, lub też zmianą celu istnienia samej instytucji, która staje się miejscem społecznej psychoterapii, prowadzącej ostatecznie do podniesienia w jednostce poczucia własnej wartości poprzez partycypację w działalności danej instytucji.

Oczywiście procesy opisane za Furedim powyżej są pochodną idei, które doprowadziły do ich ukonstytuowania. Koniec nauki, rozumianej jako proces zdobywania wiedzy, którego fundamentem jest motywacja autoteliczna, stanowi pochodną intelektualnego wpływu postmodernizmu i takich jego twórców jak Thomas Kuhn, czy też Zygmunt Baumann. To oni właśnie, propagując także na samej niwie nauki daleko idący relatywizm, przyczynili się w głównej mierze do zaniku wiary w postęp, upadku autorytetu nauki jako sposobu dotarcia do prawdy i innych istotnych wartości oświeceniowych. Z drugiej strony Furedi wskazuje na kondycję współczesnego społeczeństwa jako przyczynę tegoż upadku. Opiera się w tym przypadku głównie na koncepcji społeczeństwa ryzyka, stworzonej przez Giddensa i Becka. Wskazują oni między innymi, że po doświadczeniach XX-wiecznej historii, w których zawierały się zarówno totalitaryzmy, wojny, wyścig zbrojeń atomowych, jak i ludobójstwo na niespotykaną dotąd skalę, społeczeństwem zawiadnął strach przed nauką, która jawi się jako element systemu społecznego, którego dalszy rozwój może przynosić skutki nieprzewidywalne i prowadzić wprost do nowych niebezpieczeństw, a nawet tragedii. W tej ukonstytuowanej przez historię świadomości społecznej nauka jest potrzebna w wydaniu

szczątkowym, jedynie o tyle, o ile odpowiada ona pragmatycznym potrzebom chwili. Logicznym i spodziewanym zakończeniem tegoż wywodu jest więc sformułowanie przez Furediego ostatecznej konkluzji stwierdzającej, że współczesny świat Zachodu nie jest miejscem sprzyjającym rozwojowi intelektualnemu, a inżynieria społeczna, jaką stosują populistyczne elity, ma na celu zbudowanie społeczeństwa będącego masą zatomizowanych jednostek, pozbawionych krytycyzmu i szerszych horyzontów intelektualnych, dla których charakterystyczne będą bierność i konformizm.

Wydaje się, że książka ta stanowi głos wpisany w toczącą się już od wielu lat dyskusję dotyczącą przyszłości systemu demokratycznego, w której uczestniczą osoby o zdecydowanie prodemokratycznych poglądach politycznych, jak chociażby Christopher Lasch ze swoją książką *Bunt elit*<sup>2</sup>, do którego zresztą sam Furedi się odwołuje. Krytyka elit technokratycznych z tej perspektywy jest oparta na demaskowaniu ich pozornie prodemokratycznej orientacji, która stanowi, w ich przekonaniu, jedynie przejaw populizmu. Jednocześnie, obserwując całość wywodu, nie sposób nie dojść do przekonania, że Furedi traktuje przywołane przez siebie głosy tendencyjnie: tak aby albo pasowały do jego tezy, albo też były łatwe do obalenia. Właśnie z takim przypadkiem, jak się wydaje, mieliśmy do czynienia w rozdziale 1, kiedy opisując przemiany klasy intelektualistów w grupę technokratycznych specjalistów, Furedi przywołuje koncepcje Alvina Gouldnera, nie próbując zmierzyć się z opartymi na materiale empirycznym tezami Richarda Floridy<sup>3</sup>. Podobnych braków w całej książce jest jeszcze kilka. Innym zastanawiającym elementem publikacji, stanowiącym jej istotną wadę, jest wygłaszanie przez autora swoich sądów wartościujących, które między innymi wymierzone są w różnych przedstawicieli nauk społecznych, a nie podejmują z nimi rzeczowej polemiki dotyczącej samego „jądra” ich poglądów. W jej zamian wskazuje się na negatywne konsekwencje społeczne ich wyznawania, które przecież wcale nie świadczą o ich wartości poznawczej. Szczególnie dobrze ilustruje powyższy problem polemika Furediego z Kuhnem i Baumanem, i ich poglądami na rolę intelektualisty w świecie postmodernizmu.

Największym jednak zarzutem wobec książki jest to, że czytając kolejne jej rozdziały, można nabrać przekonania, że stanowi ona zawołany głos w bieżącej debacie politycznej, co z resztą pozostawałoby w zgodzie z wizją intelektualisty brytyjskiego socjologa, którą podziela – w formie jesz-

<sup>2</sup> Ch. Lasch, *Bunt elit*, przeł. D. Rodziewicz, Kraków 1997, s. 40 i n.

<sup>3</sup> Stworzoną przez niego koncepcją powstania „creative class”. Zob. R. Florida, *The rise of the creative class*, New York 2004.

cze bardziej wyrazistej – Umberto Eco<sup>4</sup>. Furedi w sposób bardzo radykalny krytykuje politykę inkluzyjną, która stanowi niejako oś polityki rządzących w chwili wydania książki w Wielkiej Brytanii laburzystów. Ich program polityczny, oparty na tzw. koncepcji trzeciej drogi, wypracowanej przez Anthony'ego Giddensa, spotkał się w tej książce z druzgoczącą krytyką, jednakże nie z perspektywy bezstronnego badacza, lecz osoby, która przez wiele lat pozostawała jednym z przywódców brytyjskiej partii komunistycznej. Wydaje się, że takie polityczne zaangażowanie tejże wypowiedzi i fakt, że charakter sądów wartościujących jest pochodną posiadanych wyrazistych poglądów politycznych, mogą w znacznej mierze stępiać ostrze tej krytyki, przynajmniej w odbiorze jej lepiej poinformowanych czytelników.

Tezy stawiane przez Furediego są z pewnością interesujące i warte głębszej refleksji. Truizmem wydaje się stwierdzenie, że system demokratyczny, aby zachował swą żywotność i legitymizację, potrzebuje ciągłych przekształceń i wprowadzania nowych instrumentów, które zapewnią mu stabilność, której zaś fundamentem jest uznanie tegoż systemu za prawomocny przez samych obywateli<sup>5</sup>. Polityka inkluzyjna stała się właśnie takim mechanizmem, który z jednej strony miał w dużym stopniu rozwiązać problem społeczny, jakim stało się rozwarstwienie społeczne dotykające szczególnie krajów wielokulturowych, tj. Stanów Zjednoczonych, czy też Wielkiej Brytanii, i jednocześnie z drugiej strony miał ukryć brak legitymizacji systemu politycznego, zwany także deficytem demokracji<sup>6</sup>. Jako taka, polityka inkluzyjna weszła w postaci pewnego rodzaju aksjomatu do treści programu tzw. nowej lewicy<sup>7</sup>, czyli zreformowanej socjaldemokracji, a także właściwie do wszystkich ważniejszych ruchów politycznych, szczególnie tych umiejscowionych po lewej stronie sceny politycznej. Inkluzja stała się wartością samą w sobie, wydaje się, że dokładnie w taki sposób, na jaki wskazuje Furedi. Objęcie zasięgiem oddziaływania instytucji całego społeczeństwa stało się ważniejsze niż siła i jakość ich oddziaływania. Doprowadziło to do takiego stanu rzeczy, że faktycznie zarówno edukacja, jak i życie kulturalne

<sup>4</sup> Znany ze swojego zaangażowania politycznego włoski semiolog wydawał liczne książki i zbiory esejów odnoszące się wprost do bieżącej debaty publicznej. Zob. U. Eco, *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*, przeł. J. Ugniewska, K. Zaboklicki, A. Wasilewska, Warszawa 2007.

<sup>5</sup> O pojęciu legitymizacji w odniesieniu do poszczególnych systemów politycznych, w tym także różnych typów ustroju o charakterze demokratycznym, zob. W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997.

<sup>6</sup> Charakterystyka samego zjawiska „deficytu demokracji” oraz jego cech charakterystycznych, zob. D. Długosz, J. Wygnański, *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Warszawa 2005, s. 6 i n.

<sup>7</sup> O polityce inkluzyjnej w perspektywie nowej lewicy zob. A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1999.

stały się ogólnodostępne, jednakże partycypacja ta miała jedynie charakter fasadowy, nie zaś taki, na jaki wskazywali zwolennicy tychże reform, czyli iście rewolucjonizujący strukturę społeczną. Wydaje się, że ta diagnoza sytuacji, jaką postawił w swej pracy Furedi, pomimo pewnych istotnych braków merytorycznych jest bardzo dobrą wstępną analizą stanu rzeczy i stanowić może podstawę do głębszych badań na temat opisywanych zjawisk.

Jeżeli miałbym się osobiście pokusić o końcowe rekomendacje książki, której recenzję starałem się w miarę możliwości stworzyć powyżej, wydaje mi się, że książka Furediego na pewno powinna trafić do rąk każdego decydenta w naszym kraju, który ma zamiar w ten lub inny sposób reformować polski system szkolnictwa, szczególnie wyższego. Dotychczasowa jego reforma doprowadziła, moim zdaniem, w dużej mierze do wystąpienia opisywanych przez Furediego zjawisk „równania w dół” i dewaluacji intelektu. Do sytuacji, w której posiadanie wyższego wykształcenia, poświadczonego dyplomem szkoły wyższej, w małym stopniu odzwierciedla umiejętności, czy też zdolności intelektualne danej osoby. Może w związku z tym warto byłoby przed wprowadzeniem w życie założeń kolejnych zmian natury systemowej, jakie są planowane w najbliższej przyszłości, skonfrontować je z tezami Franka Furediego. Możliwe, że dzięki temu za kilka lat Polska mogłaby wyprzedzić kraje Europy Zachodniej pod względem jakości, a nie jedynie ilości absolwentów swoich szkół wyższych.

PIOTR ZBIERANEK